

Za redakcyę odpowiedzialny Wincenty Boleski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnij ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświatnych.

Reklamom nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie zwracają będą.

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Prusach niemieckich i w Austrii 8 marek 15 fen., w Anglii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Francji, Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłata przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do zrywania pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko na zame agentury, za których pośrednictwem (obacz niżej) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (insetów): od wiersza piętowego siedmioliterowego 15 fen. — Reklamy od wiersza piętowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

## AJENCYJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego” przyjmują: w Warszawie Rajchmann i Frencler, Ulica Senatorska 1. 22. — W Paryżu pan Adam, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem M. Daube & Comp. W Wroclawiu M. Daube & Comp., Haasenstein & Vogler i Rudolf Mosse. — W Pleszewie L. Zboralski.

### POZNAN, 11 maja.

Projekt kościelny mający być podstawą przyszłej, trwałej zgody pomiędzy Kurją a rządem pruskim, przeszedł w dniu wczorajszym trzecie czytanie w izbie deputowanych i przyjęty został bez żadnej zmiany wedle uchwał izby panów przeważającą liczbą głosów, bo 260 przeciw 108 głosom. Koło polskie wstrzymało się od głosowania a stanowisko jego uzasadnił przez Kola p. dr. Henryk Szuman w mowie, którą podajemy na osobnym miejscu. Sprawozdanie z przebiegu wczorajszych obrad izby oraz uwagi nasze, mianowicie nad zachowaniem się frakcyi centrum, znajdują czytelnicy w oddzielnych artykułach.

W sprawie greckiej, która w tej właśnie chwili grozi zamęceniem pokoju Europy, ograniczają się dziś jeszcze doniesienia na następujących depeszach:

**Ateny, 10 maja.** „Proia”, organ prezesa gabinetu Delijannisa, podnosi konieczność ustąpienia gabinetu, aby nie przedłużyć położenia bardzo zębego dla całego kraju.

„Hora”, organ Trikupisa, jest zaś tego zdania, że ci, którzy spowodowali obecną sytuację, powinni także zakończyć całą sprawę, i dla tego król nie powinien przyjmować dymisji gabinetu.

Król powołał do siebie dzisiaj po południu Trikupisa.

**Londyn, 10 maja.** Podsekretarz stanu Bryce oświadczył na dzisiejszym posiedzeniu izby gmin, że na stół izby złożył korespondencją dotyczącą sprawy greckiej i ma nadzieję, że dokumenta te w tych dniach jeszcze rozdzielone będą pomiędzy posłów. Mocarstwa zarządziły blokadę portów greckich, ale ani pomiędzy Anglią a Grecją, ani pomiędzy Grecją a innymi mocarstwami nie ma stanu wojennego. Blokada ma charakter pokojowy.

**Londyn, 11 maja.** Izba lordów przedłożył minister spraw zagranicznych, Rosebery, korespondencją w sprawie greckiej i dał następnie krótki pogląd na ostatnie wypadki. Lord Rosebery podniósł przedewszystkiem różne przemówienia Delijannisa, jego okólniki do mocarstw, a mianowicie ostatnie jego oświadczenie, że ani on sam ani rząd grecki nie podpiszą rozkazu demobilizacji. Wszystko to — tak mówił dalej lord Rosebery — musiało doprowadzić mocarstwa do przekonania, że mimo zarządzeń Delijannisa, iż nie myśli uderzyć na Turcję, nie daje on żadnej rękojmi na to, że armia grecka w bliskim już czasie zredukowana zostanie na stopę pokojową. Zresztą niebezpieczeństwo zagrażało pokojowi, gdyż dwie armie stały naprzeciw sobie. Żaden przyjaciel Grecji nie może życzyć, aby ta z jakimkolwiek mocarstwem prowadziła wojnę, nawet gdyby miała słuszny do tego powód. Przed pięciu laty odstąpiła Turcja Grecji Tessalią i nie można się dziwić, że Turcyja bronić się będzie przeciw dalszemu odstępowaniu swych ziem. Turcyja ma w Europie armiją liczącą 300 tysięcy żołnierza. Jednoś mocarstw na szczęście została utrzymana, chociaż Francya działa na własną rękę, ale bez wątpienia w dachu utrzymania pokoju. Austryja natomiast, Włochy, Niemcy i Rosya postępują zgodnie z Anglią, co bardzo ważną jest rzeczą, gdyż bez wątpienia starania mocarstw w połączeniu z akcją Francyi, uwieńczoną będą pożądanym skutkiem.

Tak brzmią najnowsze depesze, które wszakże nie przynoszą nic nowego, bo zapowiadają jedynie nadzieję pomyślnego zakończenia usiłowań dyplomatycznych, na które cały świat czeka już dość długo. Położenie Grecyi jest chwilowo bardzo krytycznym, a jeżeli się porówna ze sobą siły wojskowe, jakimi rozporządzają Grecya i Turcyja, to ani na chwilę wątpić nie można, że mimo znanego „dubius belli eventus”, Grecya w zapasach z Turcyją na zwycięstwo liczyć nie może.

Grecya zgromadziła na granicy tureckiej: 36 batalionów piechoty, 9 szwadronów kawalerii i 17 baterii artylerji, co daje razem 45,700 żołnierza. Pod Atenami stoją w rezerwie 6 batalionów piechoty, 3 szwadrony kawalerji i 6 baterii artylerji; w Peleponnie jest 7 batalionów piechoty i 3 szwadrony kawalerji.

Turcyja natomiast ma na greckiej granicy: 124 bataliony piechoty, 25 szwadrony kawalerji i 37 baterii artylerji, co daje razem 120,000 żołnierza. Prócz tego od granicy rumelijskiej ku greckiej maszerują trzy dywizje rezerwowe, z których każda liczy po 16 batalionów piechoty, 4 szwadrony kawalerji i 3 baterie artylerji.

Rzut oka na liczby powyższe wystarczy już do przekonania się, że armia turecka przeszła trzy razy liczniejszą jest od greckiej. Nadto dyslokacya wojsk jest tego rodzaju, że naprzeciw 3 dywizjom greckim stoi 9 tureckich i to jeszcze silniejszych co do liczby od greckich. Dwie dywizje greckie znajdujące się pod Trikakalą i Larissą mogą w kilku dniach zacepione być przez 5 dywizji tureckich, które posiłkowane być mogą po pięciodniowym marszu przez dwie jeszcze dywizje.

Z Filipopola donoszą do „National Ztg” pod dnim 7 b. m. co następuje: „Już późnym wieczorem udał się w dniu wczorajszym M. Igelstrom, jak się zdaje w skutek instrukcyi otrzymanych z Petersburga, w pełnym mundurze ze swym sekretarzem do księżęcego pałacu dla złożenia urzędowej wizyty ks. Aleksandrowi. Dyskusya krótka, ale uprzejma dotyczyła tylko obojętnych rzeczy, jak sądzą. Niespodziewana ta grzeczność ze strony rosyjskiego agenta, który jeszcze wczoraj rano zajmował nieprzyjemne stanowisko, wywołała tu wielką sensacya i zaniepokojenie pomiędzy opozycją, gdyż po opuszczeniu jej przez Rosyja, musiałaby dać za zupełną wygrana.” — Jeżeli powyższa wiadomość się potwierdzi, to naturalnie musi wywołać wielkie wrażenie, gdyż urzędowa wizyta Igelstroma u ks. Alexandra oznaczałaby zgodzenie się Rosyi na obecny stan rzeczy.

W angielskiej izbie gmin rozpoczęło się w dniu wczorajszym drugie czytanie administracyjnego bilu dla Irlandyi. Gladstone wystąpił w obronie swego projektu, odparł wszystkie czynione mu zarzuty, podno-

sząc, że obecne stosunki z Irlandyją zagrażają jednoci państwa. Co się zaś tyczy wykluczenia reprezentantów Irlandyi z angielskiego parlamentu, to rząd gotów jest do jak najdalej idących ustępstw, ale nie chce wbrew ich woli ubezwzględnić akcyi irlandzkiego parlamentu, chyba tam, gdzie główne interesa rządu cesarzewej tego wymagać będą. Rząd nie przystąpi zresztą w pierw do obrad nad poszczególnymi artykułami projektu, zanim takowy nie będzie przyjęty w zasadzie. Co się tyczy zarzutu, że bil proponuje szacowanie do podatków bez reprezentacyi kraju, to rząd gotów jest przedłożyć artykuł nadający irlandzkim posłom prawo do wystąpienia z modyfikacyami podatków. Projekt zamianowania mieszanej komisji z obudwóch parlamentów do obrad nad pewnymi sprawami, weźmie rząd pod bliższą rozwayę. W końcu uznaje Gladstone odwagę Hartingtona i wzywa go do zastanowienia się nad swoją polityką. — Po powyższym przemówieniu prezesa gabinetu wniósł Hartington o odruczeniu bilu.

Kortezy hiszpańskie otwarte zostały w dniu wczorajszym przez Sagastę mową tronową, która powiada, że rząd ustawicznie zajęty jest dobrem ludności robotniczej, sprawami społecznymi, ekonomicznymi i kolonizacyjnymi i przedłoży projekt rozszerzenia prawa wyborczego. Mowa tronowa wspomina następnie o sympatyi, jaką okazały wszystkie mocarstwa przy śmierci króla, a mianowicie ojcowska opieka Papieża dodała królowej odwagi do spełnienia obowiązków królowej matki. Tak Anglia jak i inne mocarstwa uznały prawa Hiszpanii do wysp Karolińskich. Rząd wnieśli o przedłużeniu istniejących traktatów handlowych i zawarciu traktatu handlowego z Anglią. Nadto przedłoży rząd projekt zmian w armii i reorganizacyi marynarki. Mowa tronowa kończy zapewnieniem utrzymania narodowi wszystkich praw i wolności.

W ks. Aleksy wyjechał w dniu wczorajszym do południowej Rosyi.

## Cześć zasłudze!

W dniu jutrzejszym odbędzie się tu podniosła uroczystość — bo dwudziestopięcioletni jubileusz tutejszego Towarzystwa pożyczkowego. Dwadzieścia pięć lat wytrwałej pracy i krocenie w jednym kierunku wśród nieraz ciężkich stosunków, to istotnie zasługa nie lada, tém bardziej, że instytucya poszczycić się może nie małymi rezultatami.

Przez ciąg bowiem ten dwudziestopięcioletni przysła ona w pomoc niejednej uczciwej pracy, niejedna rodzina pracowita dzięki jej przyszła do dobrobytu — a sama instytucya zaczawszy działalność swą od małego, dziś doszła do rocznego obrotu przeszło dziewięciu milionów marek.

Przez ten czas, mimo, powtarzamy, ciężkich okoliczności i ciężkich stosunków, nigdy męgowie kierujący nią nie upadli na duchu, ale nieraz w ogniu, jeśli tak powiedzieć można, ulepsiali ją, coraz prawidłowiej organizowali i doprowadzili do tego kwitującego stanu i rozwoju, w jakim się dziś znajduje, zajmując pierwszorzędne stanowisko pomiędzy wszystkimi naszymi spółkami pożyczkowymi.

Rozwój ten prawidłowy Towarzystwa tutejszego szczegółowo wykazuje sprawozdanie jubileuszowe ułożone przez zarząd takowego, a rozesłane wszystkim członkom jego.

Następnie podamy z niego na ten miejscu bliższe szczegóły, tu wszakże niepodobna nam powstrzymać się jeszcze od paru uwag.

Często się słyszczy daje pośród nas, że towarzystwa nasze i instytucye nie prosperują należycie, bo my około nich chociaż nie umiemy. Naturalnie, takie pogawędki, bo inaczej nazwać ich nie możemy, odbierają tylko wiary w własne siły i w samopomoc.

Otóż dzieje Towarzystwa tutejszego pożyczkowego, jutro jubileusz 25-letni swego istnienia obchodzącego zadają kłam podobnym twierdzeniom.

Dzieje tego stwierdzają, że byle wszędzie i zawsze dawano tak uczciwą i sumienną pracę, jaką dawali męgowie na czele tej instytucyi będący, to zawsze rezultat będzie takim, jakim z słuszną dumą Tow. pożyczkowe się cieszy.

Obok więc zasługi, działalności i pracy właściwej, statutami zakreślonej, ma jeszcze ono i te zasługi, że pesymistów naszych wyleczył może z dość mocno zakorzonego przesądu o nieudawaniu się naszych prac i zabięgów zbiorowych.

Cześć mu za to! Dalej istnieniem, działalnością i pracą swą dowiodło, że wiernemu było zawsze zadaniu swemu w statutach wytkniętymu.

Nigdy nie szło ono z wytkniętej jasno i wyraźnie określonej drogi; a nasi najserdeczniejsi nie mogą ani na chwilę mu zarzucić, jak to jest ich zwyczajem, że miało inne cele na oku i że innym nad te, jakie sobie wypisało i uchwaliło, służyło.

Towarzystwo więc tak dobrze zasłużonemu składamy niniejszem cześć a życzymy, aby i nadal rozwijało się i potężniało na użytek społeczeństwa naszego.

## Wydalania.

Jak donosi „Ost. Presse” przybyła w zeszyły piątek na dworzec bydgoski pociągiem wieczornym z Torunia gromada wychodźców niemieckich z Rosyi, składająca się z 16 rodzin a ogółem z 116 głów. Wszyscy zamierzają udać się do Brazylji. W podróży do tego kraju nastąpiła przerwa, ponieważ okręt z Hamburga wypłynął miał 10 dni później, a ludzie ci przekładali pobyt w Bydgoszczy nad pobyt w drugim bardzo Hamburga aż do wspomnia-

nego terminu. Nie mogąc znaleźć w pobliżu dworca odpowiedniego pomieszczenia udali się wędrowcy do Jägerhofu, miejscowości niezbyt daleko od dworca odległej i tam w wili tegoż nazwiska znaleźli przyjęcie. Dwie tylko rodziny zamieszkały u osób prywatnych.

Wędrowcy, którzy bez wyjątku są narodowości niemieckiej i w przeważającej liczbie pochodzą z Austrii (Morawii), Szląska, Pomorza, opuszczają strony rodzinne z tej przyczyny, że im odmówiono w Rosyi wypełniania czynności religijnych; należą oni bowiem do sekty „morawskich braci”. Do kroku tego przyczyniło się także wydalenie ich kaznodziei, który ich aż do ostatnich czasów pouczał. Kapłan ten, dowiedziawszy się o przybyciu braci i siostr wyznaniowych, przybył z Berlina, dokąd po wydaleniu się udał, do Bydgoszczy i na tamiecznym dworcu powitał przybywających.

Opowiadania ich dotyczące obecnych stosunków społecznych, mianowicie zaś traktowania Niemców, są dość smutne. Ludzie ci przychodzą z Wołynia, gdzie w pobliżu stolicy owęj gubernii posiadali włości. Gospodarstwa swoje sprzedali byli zmuszeni za niską cenę, gdyż tylko Rosyanom wolno je było nabywać, a ci zapłacili tylko za budynki, nie zaś za grunta.

Jeden z tych wychodźców, pochodzący z Pomeranii z okolic Koźlina, użalał się na to, że podczas gdy przed rokiem jeszcze za posiadłość swą otrzymał mógł 1000 rubli, to teraz za 300 sprzedać ją był zniewolony, której to sumy połowa dotąd nie została wypłaconą.

Podobny los spotkał innych wychodźców. Żądano od nich, aby porzucili swą wiarę przeszli na prawosławie, na co oni naturalnie zgodzić się nie chcieli. Zboże w owych okolicach ma wartość bardzo małą, jak w ogóle wszelkie produkty rolnicze i bydło; funt masła na nasze pieniądze kosztuje tylko 25 fenygów. Niekorzystna ta zmiana w traktowaniu Niemców datuje się od półtora roku, jak zapewnają wędrowcy.

Barczo się także pogorszyło położenie nauczycieli niemieckich, ponieważ wszyscy teraz zdawać muszą jeszcze egzamin z języka rosyjskiego, który się odbywa w Sztosowie (?) Kto egzaminu nie złoży, ten traci swój urząd i w danym razie bywa wydalonym z kraju.

Wychodzący udają się do Brazylji, gdzie już istnieją osady „morawskich braci”. Specyjalnym celem ich podróży jest kolonia „Blumenau”. Do przyszłego piątku zamierzają pozostać w Jägerhofie.

## Sprawy szkolne.

Przemianowania polskich dzieci na Niemców nie u stawają w szkołach tutejszych. Na podstawie znanego spisu członków gminy kościoła pofranciszkańskiego zawyrokowano między innymi o następujących dzieciach polskich, zwiędających szkołę przy Małych Garbarach, że są Niemcami:

- 1) Radna Maryanna. 2) Szwaba Maryanna. 3) Grubert Waclawa. 4) Kowar Maryanna. 5) Polczyn Helena. 6) Grygiel Maryanna. 7) Niczkowska Józefa. 8) Fehr Anna. 9) Warajter Agnieszka.

Dzieci te wysłano zaraz na religiję do oddziału Niemców i w zbrojono im uczęszczać na naukę polskiego języka.

Liczba Niemców-katolików tak rośnie, że rektor szkoły przy Małych Garbarach utworzył już dla nich trzy oddziały.

Był u nas dziś p. Franciszek Dekiert i żali się, że dzieciom jego uczęszczającym do szkół tutejszych ludowych kazono się podpisywać: Deckert.

P. Dekiert utrzymuje, że z dziadów, pradziadów nazywa się Dekiertem; że jego ojciec, który do dziś dnia żyje, a który w wojsku służył, nie inaczej się nazywa tylko Dekiert i że on nie może pozwolić, aby dzieciom jego nazwisko zmieniano.

Poradziliśmy mu, aby się udał z zażaleniem do władz wyższych.

W „Ogrodniku” czytamy:

„Piszą nam: z pod Poznania.

„Szukają polskich agitatorów, jeżeli ojciec w poczuciu krzywdy, jaka się jemu i jego dzieciom dzieje, na drodze legalnej praw swych dochodzi. Przypadek taki zachodzi w Górczynie. Znaną sprawą Himra daje powód do tego. Jak wiadomo z dawniejszych wiadomości, syn jego Michał został w szkole górczyńskiej usunięty całkowicie od nauki języka polskiego.

„Ojciec jako Polak, świadomy swęj krzywdy, udaje się najprzód do p. Luxa już przed 3 czy 2 latami, ale bezskutecznie. Pan Lux umiera, ojciec udaje się do nowego inspektora p. Schwalbe. Dostaje odpowiedź odmowną. Pisze do rejencyi do naczelnego prezesa, ale zawsze bezskutecznie. Udaje się więc do p. ministra. Ztamtąd wraca ta rzecz do komisarza obwodowego i pan Himer dostaje termin, aby w rzeczy, która mu w dniu terminu będzie oznajmiona, dał bliższe wyjaśnienia. Niespokojny udaje się na termin i tu go biorą na pytki, czy to on tę petycyę dobrowolnie pisał, czy go kto do tego namawiał, czy się zgadza na to, co tam napisano, tj. żeby jego chłopiec po polsku się uczył; kto tę petycyę pisał, czy to on te krzyżki pod tę petycyę porobił, kto był przy tem, słowem formalne śledztwo.

„Himer oczywiście odpowiedział, jak było, że on żąda, aby syn jego Michał po polsku się uczył, bo jest Polakiem, że go nikt nie namawiał, tylko, że on sam z żoną i teściową swoją napisali tę petycyę kazali.

„Nadmieniam jeszcze, że chłopiec ten za 2 lata wyjdzie ze szkoły i zdaje się, że do tego czasu jeszcze sprawa ta się nie załatwi.”

## Rozprawy sejmu pruskiego.

Berlin, 10 maja.

Na posiedzeniu dzisiejszem ukończono trzecie czytanie projektu kościelno-politycznego a rozpoczęto drugie czytanie projektu co do ustanawiania nauczycieli w Poznanskiem i w obwodzie rejencyi kwidzyńskich.

Po pierwszych i drugich obradach nad kościelnym prawem nie mogło ulegać żadnej wątpliwości, że czytanie trzecie momentów nowych nie przyniesie. Poseł dr. Gneist, którego słuszenie czy niesłuszenie nazwano ojcem ustaw majowych, znowu dzisiaj rozpoczął szereg mówców i ponownie stereotypowe liberałów zarzuty wyluszczył. Jeszcze w ostatniej godzinie tak profesor Gneist, jak pastor Lubrecht (który zresztą dzisiaj po raz pierwszy jako mówca występował) starali się udowodnić, że tylko narodowi liberałowie zupełnie pojmują zadanie i pożytek państwa pruskiego i kościoła ewangelickiego. Stara to pieśń narodowców; chcą oni sobie nią wyśpiewać kilka nowych posad poselskich. Rząd zaś będzie mógł w dalszych pertraktacyach z kurją, oparty na tak stanowczym stanowisku narodowców tem mniej być powolnym w koncesyach względem kościoła.

Na uwagę zasługiwała dzisiaj obok otwartego wystąpienia Polaków chyba tylko jeszcze mowa posła prof. Virchowa przeciw projektowi. Charakterystycznym był sposób głosowania nad wnioskami polskimi co do skreślenia praw wyjątkowych dla dyceyji polskich. Głosowano najprzód za art. 2 a tak samo 14 bez dodatku, wyjątkowy stan zaprowadzającego, a potem za całemi artykułami. Dla tego, że w każdym razie głosowali przeciw prawu narodowcy, większa część wolnomyślnych i mniejsza część wolnokonserwatystów decyzya co do skreślenia ustaw wyjątkowych pozostawioną została centrum. To jednakowoż nie okazało nam Polakom tyle względności ile wolnomyślni, którzy z zasady głosują przeciw wszelkim prawom wyjątkowym.

Prawo co do ustanowienia i dochodów nauczycieli w Poznanskiem i Prusach Zachodnich dzisiaj tylko poparcia doznało ze strony konserwatysty landrata Rauchhaupta, który kilku sofizmami starał się wzmocnić, że zmiana konstytucyi nie jest potrzebna. Było stanowisko posła tego bardzo trudne, a szczególnie w obec argumentów tak licznych i dobitnych, jak je przytoczył pastor i inspektor szkolny Seyffarth z Lignicy ze stronnictwa wolnomyślnego i dr. Porsch z centrum. W obec przekonywających wywodów tychże posłów poseł Rauchhaupt jeszcze dzisiaj na odpowiedź zdobyć się nie mógł; czy jutro coś rozsądnego odpowiedzieć zdoła, zobaczymy.

Publiczność była dzisiaj dosyć licznie zebrałą; z ministrów byli obecni p. Gossler i Boetticher.

Na porządku dziennym stoi najprzód trzecie czytanie prawa kościelno-politycznego.

Po otwarciu dyskusyi jeneralny głos zabrał najprzód poseł dr. Gneist ze stronnictwa narodowo-liberalnego, by jeszcze raz swoje „non possumus” w obec przyjęcia prawa w dłuższej mowie wyluszczyć. Stara on się wykazać sprzeczność państwa pruskiego a kościoła rzymskiego; pierwsze zdaniem jego musi szukać swego zadania w równem uwzględnianiu wszystkich wyznań; kościół zaś rzymsko-katolicki tylko własnym się kieruje interesem. Państwo pruskie powstało przeciw zakazowi Kurji, która je dopiero w 19 stuleciu uznała. Państwo znajduje się na gruncie defensywy; kościół katolicki zaś na gruncie ofensywy; walka kościelna w Niemczech jest dla Kurji tylko lokalną, dla Niemiec jest ona bojem, spółką wewnętrzną i byt państwa poszkodować mogącym. Dla tego, że projekt obecny zdaniem jego zawiera wiele pogorszeń, głosować musi przeciw niemu. (Brawo u narodowców.)

Poseł Bruel, Welf, hospitujący u stronnictwa centrum, nie uważa wprawdzie projektu za arcydzieło, ale mniema, że może on powieść do pokoju, którego życzy nie ze względu na niemiecko-narodowe państwo, lecz w interesie sprawiedliwości i słusznych żądań ludu chrześcijańskiego. Przyznając słusność koncesjom czynionym kościołowi katolickiemu, ubolewa mówca jednakowoż nad tēm, że interes ewangelików w projekcie nie został dostatecznie uwzględniony; spodziewa się zatem i w tej mierze lepszego w przyszłości rezultatu. (Brawo u law konserwatystów.) Obawy posła Gneista co do tego, iż kościół katolicki mniema, iż sam jedynie wie dzie do zbawienia, nazywa on bajeczkami nianiek dla dzieci i nazywa kościół katolicki przeciw zdaniu narodowców siostrą kościoła ewangelickiego. Dla kościoła ewangelickiego życzy on uregulowania wewnętrznych stosunków przez najwyższą władzę kościelną, ale nie państwową. Stawiłby mówca już teraz odpowiednią rezolucyę, gdyby był pewien poparcia ze strony ewangelickich stronnictw (tyle, ile partyi centrum. (Brawo u law centrum.)

Pastor Lubrecht z stronnictwa narodowców występuje przeciwko mniemaniu, jakoby jego partya nie miała miłości do religii. Właśnie jako dobry ewangelicy muszą narodowi liberałowie według mówcy bronić kościoła ewangelickiego przeciw katolickiemu, który się sam wyłącznie uważa za jedynie do zbawienia wiodący (Stuchajcie! — Śmiecie). Poseł Stöcker, który niedawno przemawiał za prawem, właśnie nie uwzględnił trwałej pozycyi kościoła ewangelickiego. W końcu wzywa mówca konserwatystów, by w ostatniej godzinie jeszcze chcieli rozważyć, nie quid detrimenti capiat ecclesia evangelica.

Dr. Windthorst zauważa, że właściwie musiałyby odpowiedzieć na niektóre zarzuty preopinanta; jednakowoż opiera się tej pokusie ze względu na oświadczenie przy pierwszym czytaniu, że jego stronnictwo w dyskusyi udziału brać nie będzie. Nowego, tak mówi, z mowy posła Lubrechta się nie dowiedziałem, chyba to, że on powiada, iż jest zastępcą kościoła ewangelickiego. (Wesołość na lawach centrum i konserwatystów.) Centrum w niniejszych obradach udziału brać nie będzie, bo

przyjmuje ono dalecz, co mu podano i spodziewa się, że Pan Bóg dalej udzieli dziełu swęj łaski, tak iż wyjdzie na korzyść obu kościołów i na dobro ojczyzny. (Brawo z ław centrum.)

Posel dr. **Virchow** występuje przeciwko prawu a szczególnie dla tego, że ono jest jeszcze zupełnie nie gotowe. Jeśli którekolwiek prawo, to właśnie niniejsze zasługiwało na to, by było przedyskutowane w komisji i rozumieć nie można, czemu go tam nie odesłano. Prawo to tak jak je stawil rząd, zawiera wiele miejsc zupełnie niejasnych; wiele punktów w niem nie jest wcale dostatecznie umotywowanych; niektóre wnioski dopiero w izbie panów zostały stawione i bez wszelkiej debaty zyskały przyjęcie. Tak np. artykuł 14 (o przewodnictwie plebanów w zarządzie kościelnym) jakby spadł z nieba; nastal nagły wieki wiatr i artykuł się ukazał. Ja osobiście, tak mówi mówca, jestem przeciw przewodnictwu duchownemu w zarządzie kościelnym, bo to mi się zdaje naruszeniem istniejącego prawa i obywatelskiej organizacji w zarządzie kościelnym. Życzylbym dla tego, by i panowie z Poznańskiego się w obec tej sprawy uspokoiłi, choć pojmuję, że głosują przeciw prawu wyjątkowemu. W nadreńskich gminach usunięcie duchownych z przewodnictwa w zarządzie kościelnym okazało się przeciw bardzo zbawienemu.

Także i artykuł co do trybunału kościelnego koniecznie by zrewidowany był musiał. Cały II ustęp dawniejszego prawa zostaje zniesiony, a tymczasem artykuł 7 alinea 2 pozostawia ustawy o służach kościelnych. Zapytuję zatem ministra sprawiedliwości, jaki trybunał ma dawać dymisyą sługom kościelnym? Za trybunał kościelny, na którego zniesienie każdy z nas się rad zgodzi, przeciw trzeba by zaprowadzić porządne jakie postępowanie sądowe; bo chodzi tu o obronę obywateli przeciw ewentualnym niesprawiedliwościom ze strony władzy duchownej. W tej mierze po prostu zrobiono tabula rasa, wielką gąbką niejako całą sprawę zmaszawszy. — Tak wszystkie artykuły koniecznie zrewidowane być by musiały gruntownie; cechuje całe prawo zupełna niewykończoność. Ja muszę przeciw temu zaprotestować, wiedząc, że z prawa tego tylko nowe trudności powstaną. — Tak samo rząd dawniej przyznał, że seminarya duchowne i konwikty mogą wywierać wpływ szkoldny; tymczasem art. 2—4 nie dają żadnych ustaw mogących temu przeszkodzić. Minister oświecenia niedawno także co do not Jacobiniego wyraził swe zadowolenie; ja tegoż dzielić nie mógłbym, bo w nich tylko prowizoryczna notyfikacja jest przyznana. Prezes ministerstwa powiedział dawniej, że pokój nie może być zaprowadzony przez martwe paragrafy, ale pewne paragrafy przeciw ugodę i dobrą wolę poprzedzać muszą. Bez pewnych i stałych ustaw ostatecznego pokoju nie osiągniemy, a najmniej przez rewizyą praw majowych, lecz jedynie przez oddzielenie państwa od kościoła. Z tych wszystkich przyczyn mówca głosował będzie przeciw projektowi.

W końcu otrzymał głos prezes koła polskiego dr. **Szuman** i treściwie a dobitnie wyłuszczył powody, dla których Polacy żądają skreślenia praw wyjątkowych, dotyczących dycezyi polskich i dla których muszą się od głosowania powstrzymać. Mową dr. Szumana, której posłowie naszej oddali przynależne brawo, podacie zapewne dosłownie według zapisków biura stenograficznego.

Osobiście jeszcze się bronili przeciw posłowi Lubrechtowi dr. **Hammerstein**, redaktor „Gazety Krzyżowej” i pastor **Stöcker**. Wesołość w izbie wywołało orzeczenie ostatniego, że wyznaniowa polityka jest mu obcą dla jego natury, zapatrywał i parlamentarnych zwyczajów.

Na tem dyskusya generalną zamknięto; w specjalnej nikt nie brał udziału; za pojedynczymi paragrafami głosowały stronnictwa w znany sposób.

Stronnictwo narodowe-liberalne przez posła **Eynera** stawilo wniosek o imienne głosowanie. Przy temże głosowali za prawem konserwatyści, centrum, 15 wolnomyślnych i kilku wolno-konserwatywnych; reszta głosowała przeciw prawu z wyjątkiem Duńczyka Lassena i Polaków, którzy od głosowania się wstrzymali. Oddano w ogóle głosów 382 z tych było za prawem 260, przeciwko 108; od głosowania wstrzymało się 14.

Tym więc sposobem projekt kościelno-polityczny **został ostatecznie przyjęty**.

Nastąpiła potem dyskusya nad drugim punktem porządku dziennego, czyli nad prawem co do ustanawiania i dochodów nauczycieli i nauczycielek w prowincyi poznańskiej i w obwodzie rejencyi kwidzyńskiej.

Do § 1 zabrał głos referent XIII komisji **Wessel** i umotywoval zmiany paragrafu tego uczynione w komisji. Paragraf 1 brzmi jak następuje:

Nauczycieli i nauczycielki przy publicznych szkołach ludowych ustanawia państwo.

Przed ustanowieniem przy szkołach miejskich wysłuchani być powinni magistrat i deputacya szkolna, o ile jednak obowiązku utrzymania szkoły nie ma gmina miejska, lecz jedna lub kilka gmin szkolnych (związki szkolne) zamiast magistratu przełożeni odońskich gmin szkolnych (zarząd szkolny); przy szkołach zaś wiejskich bez różnicy, czy szkoły utrzymują gminy obywatelskie resp. dobra, dominia itp., albo gminy szkolne, powinien być wysłuchany zarząd szkolny, czy nie ma co do zarzucenia osobie, na posadę odońską przeznaczoną. Wysłuchanie nie ma miejsca, o ile obsadzenie wakujących posad nauczycielskich już obecnie przysługują państwu.

Uzalenia przynależących rozstrzyga minister oświecenia.

Wszystkie ustawy co do mianowania, powołania, wyboru i prezentacyi przy obsadzeniu posad nauczycieli i nauczycielek przy szkołach elementarnych, stojące z poprzedzonymi przepisami w sprzeczności, zostają zniesione.

Artykuł 112 konstytucyi zostaje, o ile się poprzednim przepisom sprzeciwia w odońskich obwodach szkolnictwa, zniesiony.

Po referencie zabrał głos poseł **Seyffarth** z Lignicy. Mniemam — tak mniej więcej mówi — że wszystkie stronnictwa bez wyjątku są przekonane o wielkiej doniosłości obecnego projektu. Jeśli mimo poprzednich obrad nad projektem tym oświadczam się przeciw niemu, to czynię to z jak najważniejszych powodów. Są one natury tak etycznej jak politycznej.

Co się tyczy punktu pierwszego, to opierają się moje obawy na artykule 24 konstytucyi, w obec którego projekt przybiera charakter jak największej doniosłości w całym rozwoju naszego szkolnictwa, któremu tenże projekt daje z obawami rozlicznymi połączone wytłumaczenie. Panowie musicie artykuł ten uwzględnić, a gdy nie uwzględnicie, to odbieracie gminom jedno z najważniejszych ich praw tj. wpływ na szkołę.

Nie mamy wprawdzie autentycznego wytłumaczenia tegoż artykułu, ale przy jego ustanawianiu było to naturalnym w obec projektowanego prawa szkolnego. Ja tłumaczyłbym ten artykuł w ten sposób, iż przyznaje

on gminom co najmniej prawo prezentacyi. Gdyby to nie miało mieć miejsca, to nie pojmywałbym, na co w ogóle zdałby się ten artykuł. Nie chcę naruszać praw państwa, ale chcę pozostawić gminom, co im się należy. (Słusznie!) Państwo kieruje wykształceniem przygotowawczym nauczycieli, seminaryami, egzaminami, sposobem nauki, daje wakacye nauczycielom itd. Toć przysługiwaloby słusznie gminom prawo obsady.

Prawda, że konstytucya nie jest prawem, ale podaje ona cele, według których prawo się musi stanowiąć, a najmniej może ono znieść prawo rodziny. Zarząd gminy lub zarząd szkolny w pewnym względzie rodzinę zastępuje. Gdy przyznamy państwu prawo do ustanawiania nauczycieli, to mierzamy się w prawo rodzinne. Czem bowiem jest szkoła? Odpowiedzieć mi można: zakładem państwowym. Nie, ona niczem nie jest innym, jak zastępcą rodziców. To panowie zawsze powinni uwzględnić. Dokładny takię wmięsanie się państwa w prawa rodziny nas zaprowadziło? Zyskamy niem jedynie wychowanie państwowe, daleko oddalone od prawdziwych celów wychowania. Zadaniem szkoły jest stworzenie zgody z rodziną.

Możnaby zarzucić, że są pewne części kraju, gdzie państwo ma prawo obsadzenia posad; lecz we wszystkich tych ziemiach, jak w Hesi i innych są nadzwyczajne stosunki, a szczególnie większe zespolenie gmin z rządem. W Prusach jednakowoż prawo takie miejsca mieć nie może.

Jestem mniemania, że do celów, do których rząd dąży, dojść może także bez prawa tego. Nadto stawiam pytanie: jakim się to dzieje sposobem, że z wszystkich stanów, których prawo dotyczy, nadeszły najliczniejsze petycje z prośbą, by im zostawiono prawo w ustanawianiu nauczycieli. Nie było tu żadnej agitacyi, wszystkie petycje są dobrowolne. Nie jest to żądza panowania, lecz raczej idea moralności, gwarantująca pewne prawo rodzinie. Nadto nauczyciel nigdy nie może sobie uzyskać przynależnego uznania, poszanowania i miłości, gdy zostaje przez państwo narzucony.

Cóż jest celem prawa tego? Wiele mówiono o germanizacyi. Germanizowanie znaczy przemienienie narodu polskiego na niemiecki. Czyż to nie jest wzdzieranie się w prawa boskie, w dziedzinę, do której nie mamy żadnego prawa?

Muszę zatem ideę, która w słowie tem jest zawartą, kategorię odrzucić. Nie chcę germanizacyi tylko asymilacyi.

Nadto są też w zgledzie narodowe, przeciw prawu mówiące. Niech panowie przedstawia sobie taką szkołę. Polscy współobywatele zawsze wierzyć będą, że nauczyciel rząd wysłał tylko na to, aby polski język wyniszczyli i dla tego przy swęj narodowości i swym języku będą tém więcej obstawali, w domu tylko po polsku mówili, a do niemieckiej mowy powezmą wielką nieawidę.

Nadto jeszcze tacy nauczyciele nie nie wskorają, co do podniesienia moralności; bo nie tylko chodzi o naukę abecadła. Gdy dom rodzicielski nie poprze szkoły, to bynajmniej nie osiągniemy właściwego celu. A gdzie ma nauczyciel w obec prawa tego znaleźć otuchę w swęj pracy. Stać on będzie odosobniony i ponieść może jak największe szkody materialne. Projekt niniejszy nie rozpowszechni języka niemieckiego, lecz położy mu zapory, a nie ograniczy polskiego języka, lecz przeciwnie go rozszerzy.

Niech ustanowienie nauczycieli dzieje się w sposób dotychczasowy, byle tylko nauczyciel był materialnie niezawisłym i nie wystawionym na cokolwilew przenoszenie się na inne posady. Moim celem są nauczyciele którzy 30—40 lat w jednej gminie pracowali. Gdy prawo niniejsze przybierze wielkie rozmiary, to tylko wyjdzie na szkodę Niemców. Jak w walce kulturowej kosztą zapłacić musiał kościół ewangelicki, tak w obec tego prawa zapłaci go naród niemiecki. (Brawo z ław wolnomyślnych.)

Po posle Seyffartha zabrał głos poseł **Rauchhaupt** (konserwatysta). Nie dzieli on wątpliwości poprzednika co do konstytucyi. Państwo jego zdaniem ma prawo rozstrzygnięcia, a jaka miara współudziału gminom się należy. Gdyby to było prawo dla całych Niemiec, natenazas może mógłby przychylić się do obaw, tu jednak chodzi o prawo wyjątkowe, przy którym można się obyć bez zmiany konstytucyi. Prócz tego nauczyciele nie życzą sobie wyboru, lecz mianowania przez rząd. Poseł Seyffarth chce asymilacyi, lecz ta przy tak ważnych rzeczach nie wystarcza (Protest z ław lewicy). Postępując taką drogą, jak Panowie byście tego sobie życzyli, mówi mówca, stosunki w polskich prowincjach nie przegłoby się stanowczo zmieniły. Nie chcielibyśmy jednakowoż tykać się konstytucyi i dla tego proponuję poprawkę, w której sądzimy, że jest w stanie usunąć wszystkie wątpliwości pod tym względem. (Poprawkę tę podamy w dosłownem brzmieniu jutro.)

Posel dr. **Porsch** zgadza się z głównymi wywodami posła Seyffartha, których poseł Rauchhaupt nie zdołał zbic bynajmniej. Wywodzi on potem w obszerniej, a licznymi dokumentami popartęj mowie, o ile odońskie prawo nadwzręga konstytucyą, a mianowicie artykuły 24 i 25, tudzież 112 konstytucyi. W końcu występuje on przeciw dobrowolnemu przenoszeniu nauczycieli i prosi, by projekt odrzucono. Blizsze szczegóły jego mowy podam jutro.

Mowa prezesa Koła polskiego dr. **H. Szumana**, wypowiedziana na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych sejmu pruskiego przy obradach nad trzeciem czytaniem projektu kościelno-politycznego, wedle stenograficznych zapisków brzmi jak następuje:

M. Panowie! Proszę panów, abyście tylko na chwilę zechcieli posłuchać moich uwag ogólnego znaczenia, które poczynić w ostatniej godzinie uważam za stosowne i za obowiązek. Nadmieniam z góry, że chociaż zgłosiłem się do głosu przeciw temu projektowi, to jednak nie jest bynajmniej zamiarem moim, zwłaszcza w tej sprawie, dolewać jeszcze oliwy do ognia. Przecież projekt ten ma być dziełem pokoju w wybitnem znaczeniu tego wyrazu; takim jest kilkakrotnie powtarzany i z wszystkich stron upragniony cel tego projektu.

My także gotowi jesteśmy, o ile się naszych, wziąć udział w tém pieknem dziele, gdyż, jeżeli gdzie potrzeba tego pokoju, jeżeli gdzie jest on upragnionym, to niewątpliwie w ojczyźnie naszej, w której nieszczęsna walka kulturalna wraz z nieodstępnem jęj przesładowaniem narodowości, a może właśnie w powodu tegoż, z największą zaciętością się rozgrywała, i niestety jeszcze się nie ukończyła, sprawiwszy najsmutniejsze ruiny i najboleśniejsze stosunki.

Jeżeli zaś panowie wraz z król. rządem dążyce do uzyskania prawdziwego i zupełnego pokoju, toć pozwólcie, aby dzieło to było całkowitem i harmonijnem. Obawiam się jednak, jak sądzę, że dzieło to nie może być zupełnem. Dzwon pokoju wydawałby przykre i fałszywe tony, skoro w zastrzeżeniu dla dycezyi gnieźnieńskiej, poznańskiej i chełmińskiej jakoby kolec w cielem naszym już z góry

zapowiada powód do nowęj walki. Przecież to piąta część całej ludności katolickiej w monarchii, ludności, dla której przeznaczono niższe wyjątkowe stanowiska — i to ma oznaczać pokój!

Roznaczenie z tém prawem ma przybyć do nas nowy ksiądz kościoła jako najwyższy pasterz, którego nie znamy, który nas mało zna, któremu też wszelkie stosunki nasze z własnego doświadczenia mało niewątpliwie są znane.

Nowemu temu areybiskupowi chcemy okazać naszą uległość z tem zaufaniem, że on nasze potrzeby kościelne i duchowe z życziwem uwzględnieniem właściwości charakteru powierzonego mu społeczeństwa kościelnego o ile możliwości każdemu we właściwy mu sposób zaopatrzy i zadowolili.

Nie utrudniajcież mu panowie jego wysokiego i trudnego urzędu szowinistycznym klauzulowaniem! Niechajby spełniał swój wzniosły urząd wolno i swobodnie podług przepisów Bożych i naszego świętego kościoła, stosownie do prawdziwych potrzeb i ku prawdziwemu zbawieniu swęj trzody. My pragniemy szczerze i zupełnie pokoju, dla tego przeto składam jeszcze jedno oświadczenie, które niechaj będzie zarazem odpowiedzią z naszej strony na tę szczególną prowokacyą, którą przed trzema miesiącami, przy rozpoczęciu na nowo narodowopolitycznych zapasów, które niestety dostały się także do tego projektu, rzucił przeciw nam pan prezes ministerstwa. Przy wierze naszej stać chcemy i będziemy się wiernie trzymali języka naszego, naszych obyczajów, naszych wspomnień historycznych, w których także i w obec kościoła katolickiego aż do najnowszych czasów mieliśmy się nie mało zasług, będziemy także wiernymi naszym ideałom narodowym. My się ich za żadną cenę i pod żadnym uciskiem wyprzedzić nie możemy, my się ich też wyprzedzić nie chcemy i nigdy się ich nie wyprzedzimy. Dla tego też odpieramy od siebie każdy przewrót, każde pogwałcenie. Stosownie do nauki naszego Zwawiciela, pragniemy szczerze i otwarcie oddawać cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu i jego świętemu kościołowi co się jemu należy.

(Brawo! w centrum.)

Składając to oświadczenie w mojem i wszystkich rodaków moich imieniu, sądzę, że przeto zakwestyonowane przez nas dodatki do tego projektu nie są uzasadnione, ale że nadto wszystko, co w związku z niemi w nowszym czasie w powodzi projektów przeciw nam wymierzono, nie ma podstawy. Uprasamy zatem ponownie panów, abyście te odońskie wyrazy skreślili, a wtedy nie tylko na pojedyncze części tego projektu, ale na cały projekt się zgodzimy i za nim głosować będziemy.

Gdybyście zaś panowie mieli zatrzymać to wyłącznie przeciw nam wymierzone dodatki, natenazas każdy nieuprzedzony a nadto nasz najwyższy pasterz i obrońca kościoła naszego zdoła to ocenić, jeżeli głosując podług naszego najlepszego przekonania, wystąpimy przeciw mniemaniu, jakoby podobny środek uważać mieli jako czemkolwiek usprawiedliwiony i nakazany. Co do nas, to czujemy i uważamy że wszystkie przeciw nam w ostatnim czasie ukute postanowienia nie jako normę, podytowaną prawną potrzebą i poczuciem sprawiedliwości, ale raczej jako prawa przesładowcze wymierzone przeciw naszej narodowości, a w ich między narodowem znaczeniu, jako złowieszczy przeciwko innemu szczerpowi wymierzony zamach zaczepny, który także kościół katolicki ma popierać; postanowienia te zamiast pokoju, oznaczają zaciętą walkę, które, czego nie daj Boże, najsmutniejszą walkę, bo walkę szczepową w swych skutkach wywołać mogą.

A choćbyśmy w obec tej niestety nam narzuconęj walki w tej tu izbie tylko osamotnieni stać mieli, to jednak nie zwątpimy; każde przesładowanie hartuje siły przesładowanego, a losy narodów spoczywają w rękę Boga, który mocniejszy jest, aniżeli najwięksi mocarze tego świata; w Nim pokładamy nadzieję, wiernie trzymać się będziemy naszej wiary i słusznych praw naszych, a wtedy mamona, na którą tak wiele liczyce, tak samo jak każda rabulistyka i każda siła brutalna rozbije się, a my, co daj Boże, przetrwamy to ciężkie nawiedzenie: in hoc signo vincemus!

Wstrzymamy się w końcu od głosowania, aby, skoro czynicie niemożliwem, abyśmy za projektem pod danymi warunkami głosować mogli, zaznaczyć, że nawet podejrzenia uniknąć pragniemy, jakobyśmy zamierzali pozwolić upaść projektowi, który naszym współwyznawcom ma sprawić znaczne ulgi.

Korzystam ze sposobności, aby oświadczyć, że w razie, gdyby projekt ten tylko naszymi głosami mógł być przeprowadzony, my z poświęceniem naszych własnych interesów i przekonani że za nim głosowalibyśmy.

(Brawo!)  
Kończę tem zapewnieniem: pokoju pragniemy także dla nas z całej duszy, ale pokóju zupełnego i dla nas także honorowego!

(Brawo! na ławach polskich.)

## Ostateczny rezultat

dyskusyi nad projektem kościelno-politycznym nastąpił nareszcie w dniu wczorajszym, 10 maja. Niektóre dzienniki berlińskie przypominają sobie przy tej sposobności, że właśnie przed piętnastu laty, dnia 10 maja, został zawarty inny, pamiętny w nowoczesnych dziejach Prus i Niemiec pokój frankfurcki, między niemi a Francyą.

Nie wdając się w rozbiór prawdziwości i trafności owęj reminiscencyjnej paraleli, powiedzmy tyle tylko, że projekt rządowy został przyjęty większością 260 przeciw 108 głosom, że od głosowania wstrzymali się Polacy i Duńczyk Lassen.

Frakcja katolicka rozporządzająca 96 głosami trzymała w swoim ręku losy całego rządowego wniosku. Bez szkody dla siebie, dla sprawy katolickiej i dla sprawy samego projektu, a z wielką korzyścią dla własnej swęj parlamentarnej tradycyi, dla własnej konsekwencyi a nadenwzysztko dla prawdy zasadniczej, której część i praktykę sobie wyłącznie nie bez słuszności pośród wszystkich innych stronnictw parlamentarnych niemieckich przypisywała, mogła frakcja katolicka bezpiecznie głosować za poprawką Koła polskiego.

Jeżeli tego **nie uczyniła**, zaszkodziła tem doprawdy nie tyle Polakom.

Dowiedli po raz pierwszy niestety katolicy niemieccy, że duch antagonizmu plemiennego jest u nich silniejszym od ducha prawdy i miłości chrześcijańskiej, że tradycye Henryków Lwów i Krzyżaków Teutonów daty przedreformacyjnej przecież, nie przestają choć w złagodzonej czasem i pamięcią zbyt świeżego braterstwa z broni formie, pokutować w potokach XIX wieku.

Wszystko, co byśmy zresztą w tym względzie powiedzieć mogli, nie wyrówna temu, co powiada niemiecka

prasa sama; tracąca zaś złe pokrytą ironią obrona „Nordd. Allg. Ztg.” brzmi dla katolickiej frakcyi mniej jeszcze może pochlebną nutą, aniżeli ostre wyrzuty, jakie ją spotykają ze strony prasy postępowej niemieckiej. Prasa ta właśnie, z którą naturalnie identyfikować się nie myślimy, ale której na ten raz zupełną słuszność przyznać winniśmy uderzyły, nie inaczej aniżeli na s, dwie niespodzianki w owem wystąpieniu frakcyi katolickiej; pierwsza, że głosowała przeciw wnioskowi, którego słuszność sama wyraźnie przyznała; druga, że głosowanie swe przeciw poprawce polskiej mogła uzasadnić w podobny sposób, jak to uczyniła przez usta swego przewodczcy, Windthorsta. „Głosujemy za wyjątkowocią, której niesłuszność uznajemy dla tego, ponieważ głosując przeciw nięj, nie mielibyśmy większocią.”

O ile lepiej od takiej argumentacyi, stwierdzającej monumentalne potknięcie się potężnego zkadnąd umysłu i znakomitego dyalektyka, byłoby przysłużyło się frakcyi katolickiej proste milczenie i głosowanie sans phrase za projektem rządowym, jeżeli już inaczej być nie mogło.

Alle posłuchajmy, bo to rzecz nie zupełnie nie ciekawa, jak o tem zachowaniu się katolickiej frakcyi niemieckiej, jak o ciekawej, jedynęj w swoim rodzaju argumentacyi jęj przewódzcy, odzywając się niektóre dzienniki postępowe czy wolnomyślnie niemieckie.

I tak mówi między innymi „Frankfurter Ztg.”: „Polacy, dla których, jak wiadomo, w sprawie teologicznych seminaryów i stanowiska proboszczów w dozorze kościelnym nie ma by normą prawo, ale dyskrecyjonalna wola rządu, spostrzegli się w swem usiłowaniu, aby stan ten rzeczy wyjątkowo uchylili, na placu Dönhoffowym równie porzuconymi przez frakcyą katolicką jak w izbie panów przez biskupa fuldajskiego.

Pan Windthorst starał się wiernym sprzymierzeńcem gorzką pigułkę, o ile możliwości, osłodzić. Fakt jednakże, że frakcja katolicka, głosując wprost i bez zastrzeżenia za uchwałami izby panów, sprawę polską opuściła, nie da się usunąć choćby najdosłodszyi słowami, ów Dank vom Hause Oesterreich, owa wdzięczność austriacka, w której polska prasa prawdopodobnie powie silniejsze słowo, aniżeli to uczynić byłodanem reprezentantem z nazwiskami o końcówkach polskich...”

Tutaj powiedzmy tylko nawiasowo, że reprezentacyi naszej parlamentarnej byłoby w razie dobrej woli i energii wiele więcej wolno, aniżeli prasie, której swobody zakres bardzo szczerpło niestety wymierzony. Nie polemizujmy jednakże z tego powodu przeciw frankfurckiemu organowi, posłuchajmy raczej, co dalej w tej sprawie mówi:

„Według naszej wiadomości dzieje się po raz pierwszy, że frakcja katolicka w kwestyi kościelno-politycznej i przy głosowaniu nad nią, przekonaniu swemu nie umie dać wyrazu, ale ogranicza się tylko na prostej deklaracyi. Coby się też było stało z wszystkimi owemi Windthorstowemi wnioskami w ciągu walki kultury, gdyby frakcja katolicka proklamowaną dzisiaj zasadę już dawniej była chciała wprowadzić w życie, zasadę, że głosowanie za wnioskiem, którego odrzucenie jest powodem, przedstawia tylko bezowocną demonstracyą. Był to w ciągu całych czynności w przedmiocie kościelno-politycznego projektu jedyny moment, w którym się wykazało, że frakcja katolicka nie może działać podług swego swobodnego postanowienia, lecz znajduje się in vinculis.”

Nie wiele inaczej odzywa się królewiecka „Hartungsche Zeitung” w tej sprawie.

„Przewódzca frakcyi katolickiej miał nieprzyjemne zadanie osłodzić Polakom gorzką pigułkę odrzucenia ich wniosku przez kilka uprzejmych wyrazów a zarazem uzasadnić oryginalną taktykę swego stronnictwa, prowadzącą do tego rezultatu, iż odrzuca wnioski, których zupełną słuszność uznaje wśród argumentacyi, że przyjęcie ich nie miałoby praktycznego celu. Pozostanie z pewnością rzadkiem zdarzeniem, aby wielkie stronnictwo przez obawę pozostania w mniejszości, pozwoliło się powstrzymać od głosowania za wnioskiem, którego zupełną słuszność uznaje. Ze takie stronnictwo woli się niekiedy powstrzymać od stawiania nie przedstawiających widoków powodzenia wniosków wśród podobnych okoliczności, jest rzeczą w porządku.

Głosować jednakże przeciż takim wnioskiem, skoro z jakiegobądź innej strony są już postanowione, jest nieco za daleko posuwającym się zaparciem samych siebie albo też wyparciem się współników przekonania...”

Bez wątplenia ciekawe i słuszne uwagi, do których z własnej strony słowa do dodania nie mamy.

Podwaja jednakże niewątpliwie dozę ciekawości i interesu, jaki owe uwagi wywołują, fakt, że je zamieszcza w swych łamach „Nordd. Allg. Ztg.”

Niechaj nam ztąd będzie wolno wnosić, że redakcyjne biuro Pinterowego organu mieści sui generis Wallenrodów, którzy nie bez zadowolenia spoglądają na skompromitowanie się frakcyi katolickiej, a nie bez złe ukrytej ironii i zacierającej ręce złośliwości pokazują, jak to katolicy niemieccy, jak to Windthorst, ów Windthorst przedchwalający się „ze swego rychłego wstawania”, pozwolili się jednakże ostatecznie wyprowadzić w pole...

Pod koniec zapiszmy jeszcze, że, jak się należało spodziewać, koło sejmowe polskie wstrzymało się od głosowania w tej sprawie.

W trzeciem czytaniu uzasadniał to jego zachowanie się przewodniczący mu dr. **Henryk Szuman**.

W jak godny sposób, w jakiej formie to uczynił, wypowiada jego wygłoszona przy tej sposobności mowa, którą powyżej zamieszczamy.

## Wiadomości urzędowe.

Asesor rejencyjny von Tzschoppe w Oldenstädt mianowany został landratem.

## Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Wilno, 9 maja.

(Ze spraw kościelnych na Litwie. — Ostatnie wiadomości bieżące.)

Projekt księdza Makarewicza, który podaliśmy w dosłownem tłumaczeniu, jest dziełem jednego z tych księży, którzy wszelkimi sposobami dążą do zagłady kościoła katolickiego na Litwie.

Rząd rosyjski posługując się zdrażkami, tychże samych używa za narzędzie swęj polityki, a otrzymując od nich ciągle rady, nie ustaje w swych czynach przesładowczych.

Dzisiaj w gubernii mińskiej wszyscy niemal dziekani kościoła katolickiego są pokornymi sługami nauki rządowej, otrzymując za swą wierność (?) wszelkie dobro-

dziesiątwa doczesne w formie dobrego uposażenia materyjalnego, orderów oraz wiele innych zaszczytów i godności.

Ze duchowieństwem katolickim na Litwie jest w stanie zupełnego spodenia, nie w tem dzwignego; jest to następstwo rządów długotrwałych niecierpliwej pamięci księcia prąta Żylińskiego, b. administratora diecezji wileńskiej.

Rozkład wśród księży naszych od tego stopnia postąpił, że tylko taki ks. biskup Hryniewiecki mógł coś zdziałać. Niestety Hryniewieckiego wywieziono, a gubernia mińska, po oddzieleniu od diecezji wileńskiej, przylączono do diecezji mohylewskiej, zwierzchnikiem której jest metropolita petersburski ksiądz Gintowt, człowiek bez energii. Metropolita petersburski nie umiejący wyrobić sobie odpowiedniego stanowiska w stosunkach z rządem, wpadł w zupełną od niego zależność i dziś stał się pokornym sługą rządowym.

Następstwem tego jest wyuzdanie duchowieństwa, które bynajmniej nie uważa za potrzebne wypełniać rozkazów swego arcybiskupa. Naprzykład chociażby ten znany ksiądz kanonik Makarewicz; właściwie liczy się on dotąd do kapituły wileńskiej i jako taki nie ma prawa sprawowania obowiązków dziekana mińskiego, jednakże samowolnie piastuje obie te godności, wbrew woli obu swych kościelnych zwierzchników.

Najprzód jeszcze ksiądz biskup Hryniewiecki zwał Makarewicza, ażeby wrócił do Wilna dla objęcia swego stanowiska jako kanonika kapituły wileńskiej. Trzeba znów wiedzieć, że do godności kanonika diecezji wileńskiej przywiązaniem jest dożywotnie władanie dużą kamienicą w Wilnie, która przynosi znaczne dochody.

Otóż dla tego to ks. Makarewicz nie zrzeka się kanoniatu, urzędując jednocześnie w Mińsku już w innej diecezji.

Gubernia mińska od roku 1880 należy do diecezji mohylewskiej, kierownikiem której jest metropolita petersburski ksiądz Gintowt. Do urzędu dziekana mińskiego przywiązana znów jest parafia złotogórska, dalej duży dom, spora placą i wiele dochodów pobocznych. Wszystko to razem wzięte zachęci ks. Makarewicza do okazania nieposłuszeństwa władzy kościelnej.

Wiegdy przyszedł nakaz metropolity Gintowta, ażeby Makarewicz opuścił zajmowane nieprawie stanowisko dziekana mińskiego, wnet udał się do gubernatora, prosząc o wstawienie. Ksiądz Makarewicz rozporządzenie metropolity tłumaczył przesładowaniem jego osoby, za to, że jest posłusznym woli rządu. Ma się rozumieć pan gubernator upoważnił Makarewicza pozostać nadal na zajmowanym stanowisku dziekana mińskiego i odtąd wszelkie reklamacje metropolity pozostają bez odpowiedzi.

W całym tym zatargu niewątpliwie wielką odpowiedzialność spada na księdza metropolite, który mieszkając w stolicy, nie może znaleźć chociaż względnej sprawiedliwości. Bo albo on jest zwierzchnikiem diecezji, albo gubernator i policya. Tak jak się to dzieje dotąd, to władza zwierzchnicza diecezjalna nie daje nawet znaku istnienia swego. Pan gubernator obsadza probostwa, przenosi dowolnie księży z jednej parafii na drugą, za karę zawieszają ich w czynnościach, wrzeszcząc wydaje rozporządzenia kiedy i za kogo mają modlić się lub dzwonić, gdy koło kościoła przechodzi procesya prawosławna i t. p.

Wszystko to usłudni księży nasi wypełniają i wszystko zdaje się być w porządku. Dość jest powiedzieć, że metropolita ks. Gintowt nie może wzywać podległych mu kościołów, a przepędza czas internowany w Petersburgu, grając po dniach całych w szachy, lub składając wiersze.

Smutno, zaiste smutno!...

Smutny też wypadek mamy do zanotowania, jaki miał miejsce w powiecie wilejskim gub. wileńskiej w miasteczku Radoszkowicach. Po wywiezieniu do Rosji księdza Sulzyckiego, proboszcza radoszkowickiego, o czym w swoim czasie donosiliśmy, kościół został zamknięty na czas nieokreślony. Trzebaż, że obiegła wśród ludności katolickiej pogłoska, iż kościół ma uleść kasacy i że w tych dniach jeszcze przybędzie dziekan, celem zabrania z kościoła Przenajświętszego Sakramentu. Istotnie nie upłynęło dni kilka, gdy w tem zjeżdża do Radoszkowicz ksiądz Lubowicki z Karwic i domaga się otwarcia kościoła.

Mieszczanie od pewnego czasu pilnowali już kościoła, tłumnie zalegając dokoła świątynią dnie i noce całe. Kluczy księdzu odmówiono, chociaż tłumaczył się on, że bynajmniej nie zamierza wywozić Przenajświętszego Sakramentu, lecz potrzebuje zabrać księgi metryczne.

Przyszło do zatargu gwałtownego. Wdała się policya, spisano protokół i pociągnięto winnych do odpowiedzialności sądowej. Kilku przywódców uwięziono nawet i prawdopodobnie zostaną wywiezieni do Rosji. Teraz zachodzi jednak pytanie, kto w tem wszystkim zawinił, dotąd bowiem plotka nie sprawdziła się, a lud pozostaje w stanie wzburzenia i nie wiadomo, co z tego będzie.

Badając tę sprawę, niewątpliwie winowajcą wszystkiego jest miejscowy pop, który od dawna dążył do tego, ażeby kościół w Radoszkowicach zamknąć. Na św. Trójcę w Radoszkowicach bywa zwykle wielki odpust w kościele katolickim, przyczem parafianie składają znaczne ofiary. W cerkwi zaś pustki i nikt nie znosi najmniejszych ofiar. Otóż pop ludzi się nadzieją, że gdy kościół katolicki nie będzie istniał, to na zagarnie wszystkie te ofiary. Dla dopięcia celu swego, począł rozsiewać wieści, że kościół będzie skasowany, a tego już wystarczało, ażeby wywołać nieporządek, które istotnie mogły dać powód do zamknięcia świątyni.

Charakterystycznym jest znów zachowanie się żydów w tej sprawie; podtrzymują oni stale upór mieszczan, a nawet złożyli rubli sto dla tych, którzy pilnują świątyni.

Z ostatnich wiadomości bieżących zanotować należy przyjazd do Wilna generała Ganeckiego, głównodowodzącego wojskami okręgu wileńskiego.

Do Mińska w dniu 6 maja zjechał nowomianowany gubernator miński ks. Trubeckoj.

Obiegają pogłoski, że gubernator kowieński, generał Mielnicki, ma być odwołany z zajmowanego stanowiska.

projektu swego, przesłanego przed dwoma tygodniami radzie związkowej.

Ze Szlągka donoszą równocześnie „Post“, że tam wolnościelnicy agituja bardzo przeciw podatki konsumcyjnej i starają się przyprowadzić do skutku taką petycję, jak swego czasu przeciw monopolowi. Naturalnie, że „Post“ z wielkim rozdrażnieniem podaje wiadomość o owęj petycji i powiada, że wartość jej będzie taka sama, co petycji przeciw monopolowi.

Głównymi inicjatorami i agitatorami w całej tej sprawie są znów żydzi i destylatorzy.

(— Budżetowa komisja izby deputowanych —) obradowała w dniu dzisiejszym dalej nad etatem dodatkowym i przyjęła 200,000 marek żądane przez rząd na wzmocnienie i powiększenie powiatowej i lokalnej inspekcji szkolnej w W. Ks. Poznańskiem, Prusach Zachodnich i w obwodzie rejencji opolskiej.

Natomiast z żądanych przez rząd 100,000 marek na zapomogi dla niemieckich wyższych pensjonatów żeńskich, skreśliła komisja połowę i zamiast 100,000, uchwaliła tylko 50,000 m. Dalsze obrady odczyła po tem komisja dla plenarnego posiedzenia izby.

Jak wiadomo, etat dodatkowy należy także do szeregu antipolskich projektów, mających na celu szybką germanizację ziem polskich pod berłem pruskim.

## Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

**Ateny, 11 maja.** Deljannis oświadczył na wczorajszym posiedzeniu u króla, iż musi obstać przy dymisy.

Powołany przez króla Trikupis oświadczył się za koniecznością zwolnienia izb dla powzięcia inicjatywy w sprawie zmiany gabinetu.

Deljannis konferował po południu z obecnymi w Atenach posłami stronnictwa ministerjalnego.

Liga patriotyczna ogłosiła protest przeciw wystąpieniu pięciu mocarstw.

**London, 11 maja.** „Daily News“ dowiaduje się, że Chamberlain nie zadowolnił się oświadczeniami Gladstona i głosować będzie przeciw irlandzkiemu bilowi.

## Wiadomości z uniwersytetów i wyższych zakładów naukowych.

— **Towarzystwo medyczne** akademików Polaków w Wrocławiu odbędzie I posiedzenie w semestrze letnim w środę dnia 12 bm. o godzinie 8<sup>1/2</sup> wieczorem w lokalu „Fürther Berg Brüu“, Altbisserstr. Wykład wygłosi kol. Łazarewicz Stanisław; referat kol. Leja Antoni.

— **Sekcja medyczna** Tow. nauk. akadem. Polaków w Berlinie odbędzie posiedzenie w środę dnia 12 b. m. wieczorem o godzinie 8 w lokalu bibliotecznym przy Johannistr. 12, part. Na porządku dziennym odczyt kol. Mieczysława Bierackiego pt. „O wadach serca.“ Goście mile widziani. L. Stanowski, sekretarz.

## WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 11 maja

— **Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu** złożyli: **Zebrane w Koszkwach za oglądanie fotografii p. Sembrich-Kochańskiej od pp. Bernarda Süsmana z Dobrzyca** nr. 1, **Mendla Ratha z Koźmina** m. 1, **Dawid Wachla z Wrocławia** nr. 1 — razem nr. 3. Razem dziś złożono mk. 3.

— **Na koszt wysyłki dzieci** na czas wakacyjny otrzymaliśmy: Od p. Szumińskiego nr. 6. Razem z poprzednimi złożono nr. 26 fen. 60. Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— **Na rzecz pogorzelników miasta Stryja** otrzymaliśmy: Od ks. dr. W. wygraną zakład z Pelplina nr. 4. Od p. Leona Czarnickiego z Zakrzewka nr. 4. Razem z poprzednimi złożono 190 mk. fen. 30.

— **Dla wygnanców polskich** złożyli w Banku wrocławskim: P. P. za jedną puszkę Cacao nr. 1 fen. 80. Razem z poprzednimi złożono 22,690 nr. 13 fen.

— **Wystawa obrazu** p. Stan. Daczyńskiego: Podział łupów i brank tatarskich otwarta codziennie w foyer teatru polskiego od godziny 11 do 4 po południu; w niedziele i święta do godziny 5 po południu.

Nadmieniamy, że równocześnie z obrazem pana Stanisława Daczyńskiego wystawionym jest wykonany w tabryce p. A. Krzyżanowskiego większych rozmiarów model gipsowy pomnika Jana Kochanowskiego, który w tym roku na placu katedralnym w Poznaniu będzie wzniesiony.

**Wstęp dla dorosłych 25 fen., dla uczniów i uczennic po 10 fen.**

— **Posiedzenie wydziału przyrodniczego** Towarzystwa przyjaciół nauk odbędzie się w czwartek dnia 13 bm. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa.

Dr. M. May, sekretarz wydziału.

— **Posiedzenie zwyczajne** członków wydziału lekarskiego Towarzystwa przyjaciół nauk odbędzie się w piątek dnia 14 maja r. b. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej nr. 26.

Dr. B. Wicherkiewicz.

— **W dniu wczorajszym** pomiędzy 4 a 5 godziną po południu odprowadził liczny zastęp krewnych, przyjaciół i znomych na wieczny spoczynek żłowiśka p. Maryi z Miłskich Rakowskiej, matki dyrektora tutejszej Spółki pożyczkowej p. Feliksa Rakowskiego oraz dr. Rakowskiego z Inowrocławia. Konkult żałobny w otoczeniu kilku duchownych prowadził ks. proboszcz Pędziński.

— **Ks. arcybiskup Dinder** nie tak dawno zawiądo do naszego miasta, jak się dowiaduje tutejszy „Tagblatt.“ Po konsekracji swęj w Wrocławiu, która nastąpi w dniu 30 bm., pojedzie do Berlina, ząd na dłuższy pobyt ma się udać do Rzymu.

— **Majówka** Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu nie odbędzie się jak mylnie podano Szanownej Publiczności dnia 23 t. m. lecz w przyszłą niedzielę dnia 16 maja r. b. w ogrodzie Strzeleckim na Miasteczku (p. S. Graetza). Pogzątek o godzinie 3 po południu. Goście mile widziani. Blizsza wiadomość przez ogłoszenie.

Z uszanowaniem Zarząd.

— **Szlachetne oburzenie.** Obywatel tutejszy p. Jakób Sz., będąc w tych dniach za interesami w Bojanowie, zgnął się przy wchodzeniu do wagonu z przyjaciół swym również Polakiem jak naturalna rzecz po polsku. Usłyszawszy wchodzący do tego samego coupé Niemiec polską rozmowę, zawrzał takim gniewem, iż zawołał: „Da fängt ja das verfluchte Geschwätze wieder an!“ (Przeklećta polska paplanina znów się zaczyna.) Nietakowno to odezwano się gburatowego Niemca oburzyło do żywego towarzyswo niemieckie idące tym samym pociągami. A wyskoczył i szlachetny Szlągak wypowiedział owemu kulturowikowi w dosadnych wyrazach słowa prawdy. „Przekonał się — zakończył — że nie Polacy Niemców, tylko Niemcy Polaków drażnią i obrażają.“ Wszyscy obecni Niemcy dziwili się, że się nasz rodak umiał wobec zachwałej zaczepki tak się miarkować.

— **Subileus** Pan prof. Szafarkiewicz obchodził w zeszły piątek 25-letni jubileusz jako członek dyrekcji gazowni i wodociągów. Szanowny jubilat otrzymał z rąk prezydenta po odpowiedniej przemowie wieniec wawrzynowy. W tym samym dniu odbył się bankiet w hotelu Buckowa.

— **Nieszczęście.** Przy ulicy Fryderykowskiej pod nr. 14 spadł z pierwszego piętra 60-letni majster bednarski z wysokości 8 stop tak nieszczęśliwie, że na miejscu ducha wyzionął. Nieszczęśliwy zajęty był na pierwszym piętrze spiechlerza naprawą obręczy u beczek spirytusem napełnionych, które z dołu windowało.

— **Celem sprzedaży** starego dworca, wyznaczono termin licytacji — jak to już donosiliśmy — na 8 b. m. Jeden z tutejszych kupców ofiarował 80,000 marek, tj. te samą sumę, którą podawał już przed kilku tygodniami. O ostatecznym rezultacie licytacji zadowolnić ma pan minister.

— **Donoszą** nam z Gniezna: Zapobiegając wieściom z stron nam nieprzychylnych uważamy sobie za obowiązek donieść, iż interes puskarski po śp. M. Kossowskiemu nadal i bez zmiany prowadzony będzie. Polecamy przeto z swęj strony interes ob szerszej publiczności.

— **Podział powiatów** W. Księstwa Poznańskiego. Jak korespondent poznański do „Kölnische Ztg.“ donosi zamierza rząd prócz powiatu inowrocławskiego podzielić także powiaty: gnieźnieński, czarnkowski i bydgoski każdy na dwa osobne powiaty. Ma to nastąpić w „interese służby“, dla lepszej administracji i ulgi obrabowanych pracą landratów, a w gruncie rzeczy w celach nie tajnych już dzisiaj nikomu.

— **Strzelno.** W czwartek przed południem zgorzał tu dom komornicy, należący do domeny królewskiej, w którym umieszczono sprowadzonych przed niedawnym czasem z Pomeranii robotników i robotnicę. Ogień rozszerzył się tak szybko, że niczego wyratować nie było można. — Tutejsza szkoła katolicka zamknięta została z powodu żarnie pomiędzy dziećmi nauczyciela.

— **Rewizje miesa** w r. 1885, dokonane w obwodzie rejencji poznańskiej, wykazują rezultat następujący: Z 152,348 rewidowanych wieprzów 634 miały trychiny, 697 węgry, tak iż przeciętnie na 240 świni 1 zawierała trychiny a na 233 jedna zawierała węgry. Najwięcej trychyn i węgry znalaziono w powiatach wrzesińskim, śremskim, pleszewskim, średzkim i poznańskim-wiejskim; najkorzystniejszy zaś rezultat wykazały rewizje w powiatach: ostrzeszowskim, międzyrzeckim, babimojskim, wschowskim i krobkim. Liczba rewizorów urzędowych, która na początku roku 1885 wynosiła 864, wzrosła w ciągu roku do 913.

— **Order Chrystusa**, jaki, jak wiadomo otrzymał od Ojca świętego ks. Bismarck jest najwyższy pomiędzy orderami, pierwsze on zajmuje też miejsce. Ma tylko jedną klasę i ci, co go otrzymują, w dokumencie nadawczym mianowani są rycerzami zastępu Chrystusowego.

— **Parowiec** pocztowy Gellert, należący do hamburgsko-amerykańskiego akcyjnego towarzystwa transportu paczek, przybył szczęśliwie z Hamburga do Nowego Jorku d. 10 b. m. z rana o godz. 4.

— **Cholera.** Telegram z Rzymu donosi, że w dalszych 24 godzinach, od południa w niedzielę począwszy, zachorowało na zarazę w Wenecji 13 osób, w Bari 26, w Ostuni 5; umarło w Wenecji osób 8, w Bari 19 a w Ostuni 2.

— **Kalendarz.** — Jutro w środę dnia 12 maja Pańkrago.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 12, zachód o godzinie 7 minut 42.

Dnia 12 maja 1670 roku śmierć Augusta II.

## PRZYBYLI DO POZNAMIA

dnia 10 maja.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Węsierski z żoną z Storkowa. Grabowski z Chocioży. Pieniżek z Królestwa Polska. Potworowski z Goli. Poniński z Komornik. Hr. Mycielski z Siemiorogowa. Hr. Poniński z Czacza. Otty z żoną z Berlina.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz Gidaszewski z Skwierzyn. Dr. Rakowski z rodziną z Inowrocławia. Wize z żoną z Dachowy. Pani Gryglewiczowa z córką z Wielichowa. Heckerat z Żabikowa. Dr. Alkiewicz z Kurnika. Friedlander z Berlina. Schubert z Frankfurtu.

## PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.

— **Szwedzkiego hipotecznego banku 4<sup>1/2</sup>-procentowe listy zastawne z r. 1879.** Przyszłe losowanie odbędzie się w czwartek. Przed stratą kursową w ilości 4 prc. w razie wylosowania zabezpieczyć się można w domu bankowym Karola Neuburgra w Berlinie przy ulicy Francuzkiej nr. 13 za opłatą asekuracyjną w sumie 4 fen. od 100 marek.

## WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 11 maja.

(W.) Poznań, 11-go maja. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: ciepło. Żyto bez handlu. Cena wypowiedziana — mrk. Wypowiedziano — ctr Na maj 126.— ofiarowano, na maj-czerwiec 126.9 ofiarowano, na czerwiec-lipiec — ofiarowano.

Okowita: słabo. Cena wypowiedziana — mrk. Wypowiedz. — litrów, na maj 37.70. — placono, na maj-czerwiec 38.10. — marek placono, na lipiec 33.90. — placono, na sierpień 39.70. — marek placono, na wrzesień 40.30-40.20 marek placono, na październik — marek placono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 37.20. — ofiar. (Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita: Cena wypowiedziana 37.50 marek. Na maj 37.70-27.49 marek plac., na czerwiec 38.30-38.00 marek plac., na lipiec 39.00-38.70 marek plac., na sierpień 39.60-39.20 marek plac., na wrzesień 40.20-39.90 marek plac.

Wypowiedziano: 60. 00 litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 37.00 mrk.

(W.) Poznań, 11-go maja. Ceny maki. Pszena nr. 00 12.25-12.50, nr. 0 10.75-11.25 marek, rżana nr. 0 i 1 9.50-9.75 mrk. po 50 kilogramów.

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 11 maja. 4<sup>o</sup> nowe listy zastawne poznańskie 101.00, 3<sup>1/2</sup> nowe listy zastawne poznańskie 99.90, 4<sup>o</sup> nowe listy rentowe poznańskie 103.90, 5<sup>o</sup> powiatowe obligacje 103.00, 4<sup>1/2</sup> powiatowe obligacje 103.00 3<sup>1/2</sup> szląskie listy zastawne —, 4<sup>o</sup> szląskie listy rentowe 103.40. Kwilecki Potocki i Spółka. Bank rolniczy —, Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 86.00. Poznański bank prowincjonalny 117.50, 4<sup>1/2</sup> pruska pożyczka ukonsolidowana 104.50, 3<sup>1/2</sup> premiowana pożyczka z 1885, 3<sup>1/2</sup> obligi długu państwa 99.90. Starogardzko-poznańskiej kolei żelaznej 105.25. Warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej 247.00. Austrackie noty bankowe 161.50. Austracka renta srebrna 68.80. Węgierska renta złota 102.50. Polskie listy likwidacyjne 57.00. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 62.50. Rosyjskie noty bankowe 200.60 marek.

**Giełda bydgoska**, 10-go maja. (Sprawozdanie izby handlowej.) Pszenica: stale, wysoko-pstra i szklista piętra 152-155 marek, najprzedniejsza nad notowania, jasno-pstra średni gatunek 148-151 marek, posłedni gatunek 140-146 marek. — Żyto: trz. sz. loco krajowe piękne 123-125 marek, posłedni gatunek 119-122 marek. — Jęczmień: nominalnie, piękny 120-125 marek, posłedni gatunek 110-118 marek. — Owies: nominalnie według gat., loco 115-122 marek. Groch: nom., do gotowania 140-145 marek, na paszę 120-125 marek. — Okowita: per 100 litrów a 100% 36.50 marek. — Kurs rubli: 198.75 marek.

Berlin, 10 maja.

(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiej.) Pszenica: per 1000 kilogramów. Loco b. int. Termina spok. Wypowiedz. 1000 centn. Cena wypow. 155.00 mrk. Loco 148-168 wedle gatunku, złota do przesyłki 154.5 marek plac., na maj-czerwiec —, — marek placono, na czerwiec-lipiec 156.25-156.25 m. plac., na lipiec-sierpień 158.25 —, — marek plac., na sierpień-wrzesień —, — marek plac.

Żyto: per 1000 kilogramów. Loco pytano. Termina stałej. Wypowiedziano 5,000 centnarów. Cena wypowiedzienia 134.75 marek. Loco 126-136 mrk. wedle gatunku, gatunek do przesyłki 134.05 krajowe —, — marek z kolei placono, na maj-czerwiec 135.00-134.5 135. —, — plac., na czerwiec-lipiec 136.05 —, — marek placono, na lipiec-sierpień 137.75 137.5-137.75 marek placono.

Jęczmień: loco spok. Per 1000 kilogramów wielki i mały 120-180 marek plac. wedle gatunku. Owies: per 1000 kilogram. Loco stale. — Termina spok. Wypowiedziano 1000 centn. Cena wypowiedz. 129.00

marek. Loco 126-165 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 129.0 m. plac. pomorski średni 135-138 plac., dobry 141-144 m. placono, piękny 145-149 z kolei placono, rosyjski 129-131 ze spiechra plac.

Okowita: per 100 litrów a 100% — 10,000%. Termina wyżej. Wypow. 130.000 litrów. Cena wypow. 39.6 marek. Na maj-czerwiec 39.6-39.5-39.8-39.7 marek plac., na czerwiec-lipiec 39.8-39.7-40.1-40.4 placono, na lipiec-sierpień 40.6-40.5-40.9 plac., sierpień-wrzesień 41.4-41.2-41.7-41.6 plac., na wrzesień-październik 42-41.8-42.2 42.1 plac.

Okowita per 100 litrów a 100 pot. — 10,000 pot. bez beczki 39-39.5 — marek placono.

Mąka pszena nr. 00 22.50-20.75, nr. 0 20.75-19.75 nr. 0 i 1 —, — mr., rżana nr. 0 18.56-17.75, nr. 0 i 1 19.55-18.50 per 100 kilogramów brutto z miechem. Za piękny towar placono nad notowania.

Giełda wrocławska, 10 maja.

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.) Żyto (per 1000 kilogr.) b. int. Wypowiedz. 2,000 cent. Cena wypowiedz. —, — marek. Na ten miesiąc 135.50 żąd. marek placono, na maj-czerwiec 135.50 —, — żąd. —, — ofiar. na czerwiec-lipiec 136.00 żąd. —, — ofiar., na lipiec-sierpień 138.50 żądano, na sierpień-wrzesień —, — ofiar., na wrzesień-październik 139.50 —, — żąd.

Owies. Na ten miesiąc 132.50 żądano, — ofiarowano, na maj-czerwiec 132.50 żądano, — placono, na czerwiec-lipiec 134.00 żąd., na lipiec-sierpień —, — żądano.

Okowita: niżej. — Wypowiedziano 3000 litrów. Cena wypowiedziana —, — plac. Na ten miesiąc 36.50 mrk. ofiar., na maj-czerwiec 36.50 — ofiarowano, na czerwiec-lipiec 37.30 — ofiarowano —, — żąd., na lipiec-sierpień 38.00 ofiar., —, — żąd., na sierpień-wrzesień 39-38.30 ofiar., —, — żąd., na wrzesień-październik 39.00 — ofiar.

Ceny ustanowione przez miejską deputację targową.

Per 100 kilogramów												
dobry towar		średni towar		pośl. towar								
najw. cena	najniż. cena	najw. cena	najniż. cena	najw. cena	najniż. cena	najw. cena	najniż. cena					
Mk	z	Mk	z	Mk	z	Mk	z					
Pszzenica biała	16	15	60	14	80	14	3	13	90			
Pszzenica złota	15	80	15	43	14	40	14	20	13	80	13	60
Żyto	13	70	13	50	13	20	12	90	12	70	12	30
Jęczmień	12	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	90	13	70	13	30	13	12	70	12	50	60
Groch	16	15	50	15	14	13	12	12	12	12	12	12

Magdeburg, 10 maja. (Ceny cukru.)

Cukier surowy, podstawa 96 proc. 22.70 m. rend. 88 proc. 21.50 m. Drugi produkt rend. 75 proc. —, — m. Usposobienie: słabo. Mielona rafinada (wł. beczki) 27.25 m. Miel. cukier posłedni I (wł. beczki) 26.30 m. Usposobienie: spokoj.

## Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 11 maja 1886.

Kurs z dnia	11	10	Kurs z dnia	11	10
Pszzenica słabo	11	10	Okowita słabo	11	10
na maj-czerwiec	157	50	158	—	—
na wrzes.-paźdz.	163	—	163	50	—
Żyto słabo	—	—	na maj-czerwiec	38	—
na maj-czerwiec	131	50	131</		

